

## Reks

Wracając ze szkoły, zauważyłem, że idzie przede mną mały piesek. Chyba zabłądził, bo był zupełnie sam, i zrobiło mi się go strasznie żal. Pomyślałem sobie, że ten piesek chciałby mieć przyjaciela, i próbowałem go złapać, ale on się nie dawał. Wcale nie miał ochoty ze mną iść, widocznie nie miał do mnie zaufania, więc poczęstowałem go połową mojej bułeczki z czekoladą i piesek zjadł połowę tej bułeczki z czekoladą i zaczął wymachiwać ogonkiem na wszystkie strony, a ja nazwałem go Reksem, bo był taki pies w kryminalnym filmie, który widziałem w zeszły czwartek. Reks zjadł bułeczkę prawie tak szybko, jak Alcest ten kolega, który ciągle je i poleciał za mną, zupełnie już zadowolony. Pomyślałem sobie, że to będzie świetna niespodzianka dla taty i dla mamy, kiedy przyjdę do domu z Reksem. A potem nauczę Rekxa sztuczek, będzie pilnował domu, a także pomoże mi łapać bandytów, jak w filmie, który oglądałem w zeszły czwartek. A tymczasem (jestem pewny, że mi nie uwierzycie) kiedy przyszedłem do domu, mama nie była specjalnie zadowolona, jak zobaczyła Rekxa, właściwie wcale nie była zadowolona. Muszę powiedzieć, że to była trochę wina Rekxa. Weszliśmy do salonu i mama przyszła, pocałowała mnie, zapytała, czy w szkole wszystko dobrze poszło, czy nie narobiłem jakichś głupstw, a potem zobaczyła Rekxa i zaczęła krzyczeć: "Gdzieś ty znalazł to zwierzę?!" Zacząłem jej tłumaczyć, że to jest biedny, mały, zbłąkany piesek, który pomoże mi złapać całą masę bandytów, ale Reks zamiast zachować się spokojnie, wskoczył na fotel i zaczął gryźć obicie. A to był fotel, na którym tacie wolno siedzieć tylko wtedy, kiedy są goście. Mama dalej krzyczała, powiedziała, że mi zabroniła przyprowadzać zwierzaki do domu (to prawda, mama już mi raz zabroniła, kiedy przyniosłem mysz), że to jest niebezpieczne, że ten pies może być wściekły, że nas wszystkich

pogryzie, że wszyscy się wściekniemy, że zaraz weźmie szczotkę, żeby wyrzucić tego zwierzaka, i że daje mi minutę czasu, żebym wyprowadził psa z domu. Z trudem udało mi się nakłonić Rekxa, żeby zostawił w spokoju obicie fotela: w zębach został mu kawałek materiału nie rozumiem, jak mu to może smakować. Potem wziąłem Rekxa na ręce i wyniosłem do ogrodu. Chciało mi się płakać, no i popłakałem sobie. Nie wiem, czy Reks był też smutny, bo zajęty był wypluwaniem resztek obicia. Przyszedł tata i zastał nas siedzących przed drzwiami ja płakałem, a Reks pluł. Co tu się dzieje? zapytał tata. Wtedy ja wytłumaczyłem tacie, że mama nie chce Rekxa,

a Reks to mój przyjaciel, a ja jestem jedynym przyjacielem Rekxa i on mi pomoże złapać całą masę bandytów, i że nauczę go sztuczek, i że jestem bardzo nieszczęśliwy, i znowu się rozplakałem, a tymczasem Reks drapał się tylną łapą za uchem, a to jest okropnie trudne raz próbowaliśmy to robić w szkole i udało się tylko Maksencjuszowi, który ma bardzo długie nogi. Tata pogłaskał mnie po głowie, a potem powiedział, że mama ma rację, że to niebezpiecznie przyprowadzać psy do domu, że mogą być chore i zaczynają gryźć, a potem trach! wszyscy zaczynają się ślinić i dostają wścieklizny, i że dowiem się tego kiedyś w szkole Pasteur wynalazł lekarstwo, jest dobroczyńcą ludzkości i można wyzdrowieć, ale to bardzo boli. Odpowiedziałem tacie, że Reks nie jest chory, że bardzo lubi jeść i że jest okropnie mądry. Wtedy tata popatrzył na Rekxa, podrapał go w głowę, tak jak robi czasami ze mną. Tak, ten piesek wygląda na zdrowego powiedział tata, a Reks zaczął go lizać po ręce. To się okropnie spodobało tacie. Przyjemny powiedział tata, a potem wyciągnął drugą rękę i powiedział: No, podaj łapę, daj tapeczkę, no, daj! i Reks podał mu łapkę, a potem polizał go po ręce, a potem podrapał się

za uchem; był okropnie zajęty ten mój Reks. Tata bawił się z nim, a potem powiedział: No, dobrze, poczekaj tu na mnie, spróbuję załatwić to z twoją matką i wszedł do domu.

Tata jest fajny! Podczas kiedy tata załatwiał z mamą, ja bawiłem się z Reksem, który zaczął służyć, a potem, ponieważ nic mu nie dałem do jedzenia, zaczął drapać się za uchem. On jest fantastyczny, ten Reks! Tata wyszedł z domu z miną nie bardzo zadowoloną. Usiadł obok mnie, podrapał mnie w głowę i powiedział, że mama nie chce mieć psa w domu, szczególnie po tym, co Reks zrobił z fotelem. Już chciałem się rozplakać, ale przyszedł mi do głowy pewien pomysł. Jeśli mama nie chce trzymać Reksa w domu powiedziałem może byśmy trzymali go w ogrodzie? Tata zastanowił się chwilę, a potem powiedział, że to dobry pomysł, że w ogrodzie Reks nie narobi szkód i że mu zaraz postawimy budę. Ucałowałem tatę. Poszliśmy na strych szukać desek, a potem tata przyniósł swoje narzędzia. Reks tymczasem zaczął zjadać begonie, ale to nie takie straszne, jak zjedanie fotela z salonu, bo my mamy więcej begonii niż foteli. Tata zaczął wybierać deski. Zobaczysz powiedział zrobimy mu wspaniałą budę, prawdziwy pałac. A potem powiedział nauczymy go sztuczek i będzie pilnować domu! Tak powiedział tata wytresujemy go tak, żeby wypłaszał nieproszonych gości, na przykład Bledurta. Pan Bledurt to nasz sąsiad; tata i on lubią się przekomarzać. Bawiliśmy się świetnie Reks, ja i tata. Troszkę się zabawa popsła, bo tata uderzył się młotkiem w palec i krzyknął, a mama wyszła na próg. Co wy tam robicie? zapytała. Więc zacząłem jej tłumaczyć, że tata i ja postanowiliśmy trzymać Reksa w ogrodzie, bo tam nie ma foteli, i że tata robi mu budę, i że nauczymy Reksa gryźć pana Bledurt, żeby dostał wścieklizny. Tata coś tam powiedział, ale niedużo, ssął palec i patrzył na

mamę. A mama wcale nie była zadowolona. Powiedziała, że nie ma zamiaru trzymać tego zwierzaka. Proszę, spójrz tylko, co to zwierzę zrobiło z moimi begoniami.

Reks podniósł łeb, podszedł do mamy, machając ogonem, i zaczął służyć. Mama spojrzała na niego, a potem schyliła się i pogłaskała go po głowie, a Reks polizał ją po ręce i ktoś zadzwonił do furtki. Tata poszedł otworzyć i wszedł jakiś pan. Popatrzył na Reksa i powiedział: Kiki! Nareszcie! Szukam cię wszędzie! Czego właściwie pan sobie życzył zapytał tata. Czego sobie życzę? powiedział ten pan. Życzę sobie mojego psa! Kiki umknął gdzieś, kiedy go wyprowadzałem na spacer, i powiedziano mi, że jakiś smarkacz zaciągnął go tutaj. To nie jest Kiki, to jest Reks powiedziałem. Będziemy we dwójkę łapać bandytów, tak jak na tym filmie, co go widziałem we czwartek, i wytresujemy go, żeby robił kawały panu Bledurt. Ale Reks miał zadowoloną minę i skoczył temu panu na ramiona. Kto mi udowodni, że to pański pies? zapytał tata. Błakał się sam. A obroża? odpowiedział ten pan. Nie widział pan jego obroży z moim nazwiskiem, Julian Józef Trempe, i z moim adresem? Właściwie powinienem wnieść skargę! Chodź, mój biedny Kiki. Coś takiego! I odszedł z Reksem. Staliśmy jak wrośnięci w ziemię, a potem mama zaczęła płakać. Więc tata pocieszył mamę i powiedział, że przecież ja na pewno znowu przyprowadzę jakiegoś psa, nie dziś, to jutro.